ZBIOR
Wiadomości Tygodniowych.

w Krakowie

Kwartał trzeci Num: 8.

Dnia 19 *Września R. P. 1784.*

Jeśli bogaci czyli ubodzy maią bydź na urząd brani? (a)

Ze ubodzy maią bydź ná urząd brani dowodzę. Nayprzod iż bogactwa są pobudką do wſzyſtkiego złego, ponieważ pyſznemi buntownemi, ſwarliwemi częſtokroć czynią ludzi. A przeto bogacze nie maią bydź brani ná urząd ale raczey ubodzy którzy takiey pobudki nie maią do górności i do buntów. Druga nie mamy więcey ważyć ſobie bogactw, niż cnotę: ale ubogiego cnotliwego i uczonego prze-

(*a*) *Sebaſtyan Petrycy w przydatkach do Xiąg politycznych.*

nośić, á bogatego tylko brać na urząd, iest więcey ważyć bogactwo niźli cnotę, więc nie godzi czynić aby raczey bogaty miał bydź brany na urząd. Do tego życzyć mamy sobie tego, aby lepsi byli brani ná urzędy, ale ubodzy lepsi są nad bogate: gdyż oni nie dadzą śię roſkoſzom zhołdowac: bogaci zaś niemal zawżdy w prożnowaniu i roſkoſzach żyią: Przeto ubodzy na urząd raczey niźli bogaci maią bydź brani. Nad to, którzy nie umieią pod rządem bydź, ci nie maią bydź na urząd raczey brani, niźli owi co umieią: bo pierwey trzeba pod posłuszeństwem żyć; toż rządzić: gdyż kto nie umie wysługować drugiemu nie będzie też umiał roſkazować: ale bogaci nie umieią pod posłuszeństwem bydź gdyż ich bogactwa nad innych przenoszą; ubodzy zaś słuchaią Rządców swoich wedle potrzeby boiąc śię winy: więc raczey ubogich mamy obierać na urzędy niźli bogatych.

Nawet pilnych mamy raczey wysadzać na urząd niźli niedbałych, gdyż tego sam urząd potrzebuie: ale ubodzy są pilnieysi w swoich sprawach, niźli bogaci: bo ubodzy chcąc śię zasłużyć Rzeczypospolitey, dla opatrzenia więcey pilnuią swego poru-

poruczenia, niźli bogaci, którzy nic nie dbaią maiąc ſwóy doſtatek: tedy ubodzy maią raczey bydź brani ná urząd niźli bogaci.

Zaś z drugiey ſtrony że bogaci raczey maią bydź na urząd brani niźli ubodzy, wywodzą z tey miary, iż bogaci nierychley ſię zdadzą przedarować, i upominkami zwyciężyć, którym nie potrzeba nic, niźli ubodzy, którzy radzi wezmą: ale kto ſię daie łacno przedarować nie ma bydź na urząd obierany: przeto raczey maią bydź obierani bogaci niżli ubodzy.

Druga biegleyſzych w rzeczach mamy raczey na urząd brać niźli niebiegłych: ale bogatsi maią biegłość w rzeczach, gdyż z ludźmi zawżdy obcuią wielkiemi, do nich ſię każdy rad przymieſza iako każdy za ſzczęściem idzie: á ubodzy nie mogą bydź tak biegłemi w rzeczach: bo nie praktykuią z wielkiemi ludźmi, tylko z motłochem z ſwoią rownią: więc raczey mamy obierać bogatych na urząd niżli ubogich.

Trzecia, którzy godniey, doſtatniey, poważniey mogą odprawowac urząd, ci maią bydź wzięci na urząd: ale bogaci poważniey, godniey, doſtatniey dla ſwey ma-

iętności, którą maią mogą odprawować urząd, wedle przyſłowia onego. Gdzie doſtatek, tam ſtatek: ubodzy zas nie maiąc doſtatku nie mogą tak poważnie i z uczciwem Rzeczypoſpolitey odprawować urzędu: więc bogaci raczey niźli ubodzy maią być na urząd obierani.

Do tego, kogo ludzie zac ſobie maią, ten ma bydź obran na urząd: ale bogatego ludzie zac ſobie maią, nań ſię oglądaią: ubogiego depczą, nizac nie maią: więc raczey bogatego niźli ubogiego ná urząd wybierać mamy. Nawet którzy są okazalsi na urzędzie, tych raczey na urząd brać: gdyż okazałość potrzebna ieſt Urzędowi: ale bogacze dla ſwoich doſtatków okazalsi są na urzędzie niźli ubodzy co nic nie maią: przeto raczey bogaci maią bydź ná urząd obierani niźli ubodzy.

Do rozſądku tego pytania wiedzieć trzeba, iż bogaty i ubogi mogą bydź dobrzy oba, albo zli oba: albo ieden dobry, drugi zły. Dobroć do urzędu ma pierwſze mieyſce, ieśli będzie bogaty zły á ubogi dobry, raczey ubogiego wziąć na urząd niźli bogatego: gdzie będzie bogaty dobry, ubogi nic dobrego w ten czas bogatego

go

go brać na urząd trzeba. Zaś gdy oba są dobrzy, bogaty i ubogi, lepiey ieſt zlecić rząd bogatemu dobremu, niźli ubogiemu chociaż dobremu. Albowiem bogactwa naczyniem są dobrych ſpraw, á naczynie dobrego rzemieślnika czyni: lepiey tedy będzie ſwóy urząd odprawował bogaty maiąc do tego naczynie, niźli ubogi, który nie ma naczynia takiego.

Na dowody przeciwne mowię. Na pierwſzy. Bogactwo nie ieſt pobudką do złego, ale raczey żądzą ludzką. Bo bogaci bywaią marnotrawcy pod czas á ubodzy łakomi ná podatki: wſzakże to ani z bogactwa ani z uboſtwa pochodzi ale ze złego ćwiczenia. Ná drugi, poczciwym uboſtwem nie mamy gardzić, owſzem raczey zlecać mu urząd zwłaſzcza gdy bogaty zły ieſt: wſzakże gdzieby był bogaty dobry i ubogi dobry, raczey bogatego obrać. Bo iż na Urzędzie życie ma być Wielmożne, okazałe, nie maſz nic ſprośnieyſzego iędno ubogiego poſadzić na tronie, który nie będzie umiał i mogł z doſtatkiem ſobie wielmożnie poſtępować. Na trzeci mowię, iż ćwiczenie i wychowanie, ludzie czyni dobre i złe, nieuboſtwo albo bogactwo. Na inſze dwa łacno odpowiedzieć może każdy.

Jeśli kto przymuſzony ma bydź do urzędu przyięcia? (a)

Jeśli kto ma bydź przymuſzony aby urząd przyiął, może ná obie ſtrony wywod bydź. Nayprzod Polityk ganiąc Lacedemony, że przedayne urzędy mieli, uczy iż lepiey dobrych ludzi przymuſzać do urzędu przyięcia, niźli urząd mieć przedayny. Bo za przedaynem urzędem namnoży się złych ludzi między rządcami Rzeczypoſpolitey: kto tylko będzie miał pieniądze będzie ſię ważył kupić urząd. Ażeby pociągano na urząd dobrych ludzi, cnota iego potrzebuie ſama. Abowiem iż urząd ieſt zapłatą dobroci, nagroda cnoty, dla tego urząd mamy dać dobrym ludziom z przymuſzania.

Co kto powinien á nie czyni ma bydź przymuſzony: ale dobrzy ludzie powinni Rzecząpoſpolitą rządzić, ná urzędzie inſzym roſkazować, bo maią do tego doſyć baczenia i rozumu: á więc dobrzy ludzie maią bydź na urząd przymuſzeni.

Co

(a) *Sebaſtyan Petrycy w przydatkach do Xiąg politycznych.*

Co ieſt z pożytkiem Rzeczypoſpolitey do tego godzi ſię przymuſzać, kiedy kto, powinien będąc czynić nie czyni: Ale aby ludzie dobrzy byli ná urzędzie, powinni to czynić, gdyż im dla tego Bóg dał rozum i cnotę, aby drugich rządzili: przeto do przyięcia urzędu przyſtoi przymuſić dobrych ludzi. A z pożytkiem Kraiu ná urzędzie są dobrzy ludzie, bo z nich drudzy dobroci i cnoty przykład biorą, i dobrych urzędnikow radzi wſzyſcy ſłuchaią.

Kto umie zdrowie i całość dać Rzeczypoſpolitey, ten ma bydź przymuſzon do urzędu: gdyż ci co na urzędzie są, ſtrożami, obrońcami są całości Rzeczypoſpolitey. Ale dobrzy ludzie mogą dać całość Rzeczypoſpolitey, kiedy będą ná urzędzie, gdyż na dobrych ludziach całość i urząd dobry należy: tedy dobrzy ludzie maią bydź przymuſzeni do przyięcia urzędow.

Którym więcey Rzeczpoſpolita dała, ci też więcey powinnieyśi są Rzeczypoſpolitey: ale więcey dobrym i uczonym dała Oyczyzna niżli złym i nieukom i lepſze wychowanie: Bo onym daie bytność i dobrą bytność, á złym tylko bytność: tedy dobrzy i uczeni ludzie maią bydź przymuſzeni na urząd.

Ze nie maią bydź przymuſzani dobrzy ludzie do przyięcia urzędu dowodzę tak. Wola ludzka nie może bydź przymuſzona, gdy ta wolna będąc nie cierpi musu: ale tak u złych iak u dobrych ieſt wola wolna nie cierpiąc żadnego przymuſzenia: tedy źli i dobrzy nie mogą bydź przymuſzeni do urzędu przyięcia.

Druga. Dobrzy ludzie zawżdy i okrom urzędu pożyteczni są Rzeczypoſpolitey: tedy do przyięcia urzędu nie maią bydź przymuſzeni, ponieważ okrom urzędu pożyteczni są Rzeczypoſpolitey.

Na niepokoy, fraſunek, kłopot dobrych ludzi i uczonych przymuſzać ſię nie godzi: ale urząd z fraſunkiem, z kłopotem, z niepokoiem bywa: tedy ſię nie godzi przymuſzać na urząd, dobrych i uczonych ludzi. Nad to, żadna robota przymuſzona nie bywa dobra: więc nie mamy przymuſzać na urząd ludzi, aby czego poniewolnie nie czynili. Nawet gdy ſługi dobrego nie godzi ſię przymuſzać ſobie ſłużyć, daleko tedy mniey godzi ſię dobrych ludzi przymuſzać.

Dla rozſtrzygnienia tey wątpliwośc wie-

wiedzieć mamy, iż dobrzy są dwoiacy, iedni maią dzielność w sobie do rzeczy sprawowania, takichby przymuszać, á zwłaszcza gdy niechcą Rzeczypospolitey służyć: drudzy nie maią nie maią sto dowcipu aby się mieli zeyść na urząd chociaż są dobrzy, takich nie bardzo przymuszać: mowię nie bardzo, iż lepiey i takich przymuszać, niżli złych przyymować. Bo dobry człowiek dobroci się trzymaiąc źle uczynić nie może, chyba niechcąc, co iest godna przeyrzenia: á zły człowiek mądroscią i biegłością swoią wiele może szkodzić. Przymuszenie też iest, iedno z gwałtu kiedy kto zgoła niechce robić, a przymuszaią go: drugie przymuszenie iest iakoby powabienie. Albowiem dobrzy ludzie kontentuiąc się swą dobrocią nie staraią się o nagrodę dobroci, dla swey skromności, iż o sobie mało rozumieią, więc takich do urzędu powabić potrzeba. Tak gdy ich powabiem iakobyśmy zdali przymuszać. W Kollegium Krakowskim iest taki zwyczay, iż urzędu proszą u każdego z osobna z tych którzy maią moc obierania, abo przesadzania z małych mieysc do większych. A bez prozby żadnego nie dadzą wyższego mieysca i urzędu. Dobry to był zwyczay gdy wszystko byli dobrzy ludzie Kandydac, bo

tam

tam każdy co wiedział na tego co profił wymowił w oczy, powiadaiąc mu, żeś tego niegodzien, albo dla niedbalstwa w powinności swoiey, albo dla iakiego złego. Jeszcze mowię dobry zwyczay był na on czas kiedy się zdało wielkie opatrzenie, kiedy mieli o co stać. Teraz że się ludzie popsowali i nie masz też o co prosić, godni ludzie nie proszą, umykaią się gdzie indziey lepiey rozumieią. Więc dla tego proszenia wzywaią ludzi gnuśnych i prożnuiących i złych. Anoby lepiey, dobrego uczonego, choć nie prosić wziąć, niżli nieuka, buntownika, co się łasi, prosi a niegodzien tego. A tak maią bydź dobrzy ludzie i godni przymuszeni na urząd, aby Rzeczpospolita pożytek i całość z nich raczey brala, niżli skazę ze złych ludzi, którzy się domagaią i dokupuią urzędow.

Na dowody przeciw tey nauce łacno odpowiedzieć. Chociaż wola ludzka zgoła nie iest powolna, wszakże względem iakim może bydź poniewolna, abo względem praw abo względem zwyczaiu: iako uczy Arystoteles, w piątych Etyki Księgach.

Na drugi, acz dobrzy ludzie zawżdy są pożyteczni Rzeczypospolitey wszakże

wię-

więcey z bliſka gdy urząd będą trzymać, mogą bydź pożyteczni, niżli z daleka nie maiąc na ſobie urzędu.

Na trzeci mówię, iż na kłopot, fraſunek, niepokoy, pożyteczny wſzyſtkim, godzi ſię dobrego człowieka przymuſzać. Na to, com rzekł iż poniewolna robota nie bywa dobra u złych ludzi: ale dobrzy ludzie, nie umieiąc iedno dobrze czynić, lubo ie przymuſzą na czynienie, będą tym więcey dobrze czynić, im widzą że o ich dobroci dobrze trzymaią. Na oſtatni. Sługi dobrego nie godzi ſię przymuſzać ſłużyć: prawda ieſt, ile to tycze ſłużyć iedney oſobie na którey względem wſzyſtkich nic nie należy: ale ſłużyć nie iednemu, ale wſzyſtkiey Rzeczypoſpolitey wielka rzecz ieſt, więc tu ſię godzi przymusić.

Kontynuacya czyli Ogolne Wiadomości o mieſzkańcach wyſp, na Oceanie Południowym znayduiących ſię.

Na wyſpach pomierney wielkości, znaczne pomnożenie ſię mieſzkańców, przywiodło ich do złączenia ſie dla wſpolney obrony, i do ufundowania iakiegoś

niby

niby państwa, którego rząd ieſt deſpotyczny. ---- Między narodami, u których każdy mąż ma tylko iednę żonę, małżeńſtwo utrzymuie ſię przy ſwoich świętych prawach, i ſkutki iego są równe. Ale gdzie wielożeńſtwo ieſt we zwyczaiu, tam zdaie ſię, że więcey ſię rodzi dzieci płci żeńſkiey. Na wſchodnich wyſepkach tylko postrzeżono, że iedna kobieta ma więcey niż iednego męża.

Wſzyſcy ci Inſulanie nie maią żadnych hiſtorycznych powieści, wyiąwſzy nieiakie wierſze, w których imiona i czyny ſwoich wielkich ludzi uwieczniaią. Muzyka i taniec są im cokolwiek znaiome, maią nawet iakieś Dramma, toż wiadomości leczenia zwyczaynych chorób, między któremi Francuſka choroba i trąd są znacznieyſze; ale ich nie nabyli od Europeyczyków. O Geografii, Aſtronomii, i żegludze, mało co wiedzą.. Ich religia, ieſt to bałwochwalſtwo. Wſzakże między wielu ich bogami, ieſt ieden naywyżſzy, którego czczą, i któremu naylepſze owoce ofiaruią. Tahityiczykowie różnią duſzę od ciała, i ſpodziewać ſię lepſzego ſzczęścia po śmierci, a ich zdania w religii podobne są ze wſzyſtkim do tych, które panuią w w ſchodniey Azyi.

Naybiednieysi ludzie są to mieszkańcy *ziemi ognistey*; cokolwiek iest znośnieysze życie północnych *Nowo-Zelandczyków*; zaś ieszcze szczęśliwszy stan iest *Nowo-Kaledończyków* i mieszkańców *Nowych Hebryd*, którzy ieszcze bardziey z rolnictwa żyią, niż nowo Zelandczykowie. Mieszkańcy wysp *Przyiacielskich*, przyprowadzili rolnictwo u siebie do naywyższego stopnia. Ale stękaią pod iarzmem despotyzmu. Zaś obywatele wysp *Marquesas*, nie znaią się prawda tak dobrze na rolnictwie; ale za to maią rząd lepszy. Nayszczęśliwsze życie prowadzą *Tahityiczykowie*, i ich naybliżsi sąsiedzi na wyspach *Towarzyskich*. Z niewielką pracą mogą oni mieć obfitą żywność, dobre odzienie, i wygodne mięszkanie (*).

Cha-

(*) *Dokładnieysze, i bardzo interesuiące uwagi Pana* Forstera *o tych wyspach, znaydować się będą przy dokończeniu rozdziału poprzedzaiącego, w Trzeciey części Magazynu Warszawskiego.*

Charakter przednieyszych, á teraz żyiących Dam Wiedeńskich.

LIST PIERWSZY.

z Wiednia 7 Kwietnia 1784.

Wiadomo WaćPanu, że się iuż kilka miesięcy tu bawię. A przecież ieszczem nie wyczerpał wszystkiego, w czym się tu obiaśnić umyśliłem. Codzień wynayduie nowe okoliczności moia ciekawość. Udzielam WaćPanu moich uwag tym porządkiem, iakim ie sam czyniłem. Zaczynam od kobiet, które tu naypierwszą moię ciekawość obróciły ku sobie.

Kobiety dzielą się w Wiedniu na pięć Klass, w pierwszey kładę ia Damy z Domów wysokich, w drugiey Damy Szlacheckie, w trzeciey mieyskie, w czwartey Guwernantki, handluiące stroiami, Panny Dworskie i pokoiowe, w piątey kobiety pospolite.

Damy z Domów wysokich, nazywam ia wszystkie Xiężne i Hrabiny z staroda-

wnych

wnych Domów, które pospolicie w Wiedniu, przez to nazwisko *Wysoka Szlachta* oznaczaią. Ta Klassa dzieli się znowu na trzy inne, z których pierwsza zawiera w sobie Damy bardzo podeszłe, druga Damy śrzedniego wieku, a zaś trzecia młode Damy.

Damy podeszłego wieku są bardziey niż gdzie indziey dumne, i do dawney Hiszpańskiey etykety przywiązane. Są one żywym Protokołem wszystkich nowin ściągaiących się do etykety, ktore od czasu do czasu niezliczone pułki Urzędników i Urzędniczek dworskich rozsiewaią i wynayduią. W ich kompaniach ieszcze dotąd panuią wielkie i uprzykrzone przymuszania się. Wszakże nie dawno stała się w tym wielka rewolucya. Jeszcze przed kilka laty był zwyczay, iż każdy, który chciał iakiego Cudzoziemca wprowadzić do ich Kompanii, musiał wprzód za to zaręczyć, iż Cudzoziemiec w sześciu stopniach pochodził z Oyca i Matki, wysoce Szlachetnych. Ale gdy się w tę kompanią dał wprowadzić pewny Zyd Hollenderski, pod nazwiskiem iednego Graffa, i pod czas niektórych wieczorów po 1000 dukatow przegrywał, iuż przecie nie pytaią się więcey, z iakich kto pochodzi przodków, tylko czy on przegrywa? czy

da z soba grać na kredyt? i czy się nie dopomina o oddanie pieniędzy przegranych w karty?

Ale nie rozumiey WaćPan, aby się to we wszystkich domach działo. Są tu bardzo podeszłe Damy wysokiego stanu, a nawet daleko w większey liczbie, które mimo wieku swego, są bardzo miłemi i szacownemi.

Taką Damą iest podeszła Graffowa *de Sternberg*, poufała przyiaciołka nieśmiertelney *Teressy*. Ta sama okoliczność więcey oznacza niż wszystkie pochwały, na któreby się zdobyc można. Ciężko było znaleść Damy, któraby była tak biegła we wszystkich dworskich, i polityeznych wiadomościach, iak Graffowa *Sternberg*. Według zdania wszystkich znaiących się, mogłaby ona w każdym kraiu zastępować mieysce pierwszego Ministra; iakoż sprawowała ona w rzeczy samey ten urząd. Ci którzy ią widzieli na Seymie Rzeszy Niemieckiey w *Regensburgu*, i w Dreźnie u Dworu Elektorskiego, dziwuią się bardzo wielkiey przezorności, z którą nayzawilsze interessa publiczne ułatwiała, i w któ re ona za panowania *Teressy* pewnie nay bardziey, lubo nieznacznie wpływała.

Reszta na potym.